

S Y R E N A

Na długo przed świtaniem stajemy co rano  
Wielotysięcznym tłumem, rzeszą nieprzejrzaną ...  
Apel. Stoją kolejno obok siebie „bloki”  
Zwartymi szeregami tworząc czworoboki.

Tłumy dziwacznie barwne i ponuro szare ...  
Dziewczęta w kwiecie wieku i kobiety stare,  
Średnie, młode, a nawet i nieletnie dzieci ...  
Stoją ... stoją bez końca ... czas leci i leci.

Noc zamienia w poranek, poranek w dzień biały,  
One stoją bez ruchu jak zaklęte skały,  
Zaczarowane drzewa, czy żywe kamienie ...  
Kto z nich urok odczyni? wróci im istnienie?  
Syrena ... nie ta z bajki siedząca na skale,  
której wicher nadmorski czesze złote włosy,  
Nie ta, co pieśnią wabi gdzieś w odmętów dale ...  
Syrena obozowa ... przeraźliwe głosy  
Pełne okrutnej groźby, pełne urągania  
Witamy jak wybawcę ...

*Ravensbrück, 1943*

## KSIĘŻYC

I znowu księżyc w pełni ... nie wiem po raz który ...  
Na Pawiaku osrebrza nam posępne mury  
I zaglądał serdecznie przez kraty do celi ...  
Gdybyście wiedzieć mogli, gdybyście wiedzieli,  
Jak był mile widziany!... Ile nam z wolności  
Przynosił upragnionych wieści i wiadomości;  
I jedną najważniejszą ... tę, że nasi mili  
Razem z nami na niego patrzą w tejże chwili ...

Z Majdanka księżyc tworzył świat jakiś zakłęty ...  
Płynął cicho po niebie czasem uśmiechnięty,  
Czasem chmurny ... Tajemne, ciche jego kroki  
Zwiedzały po kolei smutne, ciemne bloki,  
Blaskami swemy srebrzył tłuczone kamienie,  
Umierające brzoźki w poblądłej zieleni,  
Strażnice na tle drutów, doły, kopce, rowy,  
Dziwaczny w swoim stylu teren obozowy ...  
Wreszcie mijał z ironią najeżoną bramę,  
I czarował Lublina piękną panoramę.

Tutaj księżyc jest inny ... stroskany, ponury,  
Nieustannie się chowa wstydliwie za chmury  
Czasem ciemne, to znowu bielutkie, jak mleko ...  
... Może i jemu smutno, żeśmy tak daleko?

*Ravensbrück, 1944*

## „Czy to film”

lipiec 1943

Sosnowe lasy, piasku ławice  
Wysokie mury, groźne strzelnice  
Rogatki, bramy, kolczaste druty,  
Koncentracyjny Obóz Pokuty...  
A pokutniczek setki, tysiące,  
Jak kłosów w polu, kwiatów na łące  
Jak piasku w morzu, jak gwiazd na niebie  
To też po cichu pytamy siebie:  
Zali być mogło aż tyle winy?  
Czy też... trzymają je bez przyczyny?!

W ruch poszły grabie, łopaty, taczki  
Kosze z bielizną dźwigają praczki,  
Z kuchni wynoszą dymiące kotły  
„Sprzątaczkę” z wrzosu wiążą miotły,  
    Tu trawę sieją, tam trawę koszą  
    Tu ją workami królom wynoszą  
    Tutaj szorują stoły i stołki  
    Tutaj odnoszą puste kociołki  
Tutaj z odzieżą pękate worki  
Jadą na wozach. Tu ciężkie „lorki”  
Z hukiem, hałasem stukają w szyny...  
Ileż tu życia! Boże jedyny...  
    Tutaj trawników brzegi i kanty  
    W kamień ujmują: tutaj hydranty  
    Przez liczne rzesze jak otoczone!  
    Kiszka się wiję w tę w tamtą stronę  
Spragnione kwiaty wciąż się podlewa...  
Przechodzi grupa dziewcząt i śpiewa,  
Leci hen w niebo dziarska melodia...  
Gorzka ironia... dziwna parodia...  
Jaskrawe słońce... głębokie cienie!...  
Co to film? Teatr? Senne marzenie?  
Te gwarne, rojne ulice, place  
To życie?... Czy też życia „Ersatze”?  
A te buczące pracą „Betrieby”  
Są czymś realnym, czy czymś „na niby”?  
Trudna odpowiedź!... Dziwnej psychozie  
Podlega życie w karnym obozie,  
Bo chociaż wszystko wciąż bez pamięci  
W zawrotnym jakimś wirze się kręci  
Wszystko na próżno i wszystko na nic  
W tej pełni pustka! Pustka bez granic,  
Fałsz i obłuda, kłamstwo i poza,  
Krzywda, niedola, zbrodnia i groza...

## **„Nasze ołtarze”**

*lipiec 1943*

Jakże ja dawno nie byłam w Kościele!  
Ileż świąt przeszło i niedziel jak wiele,  
Gdy raz ostatni w ciche świątyń progi  
Wiodły szczęśliwie wolne moje drogi...  
    Widząc Lublina piękną panoramę  
    W myśli wchodziłam przez kościelną bramę  
    U stóp ołtarza klękałam w pokorze  
    I tam do Ciebie modliłam się Boże!  
Tutaj dokoła objęły nas mury  
Tutaj już tylko wzrok leci do Góry,  
Prosto w Niebiosa patrzą ufne twarze  
Błękit obłoki to nasze Ołtarze!...

## **„Niby jestem...”**

*sierpień 1943*

Wszystko we mnie stępiało: głowa, serce, nerwy  
I dziwne mam złudzenie, że jestem bez przerwy  
We śnie jakimś, w letargu, w dziwnym odrętwieniu  
I nie czuję, że czuję! Nie cierpię w cierpieniu...  
A ból co przestał boleć, choć tak bardzo boli,  
To już najgłębsze głębie cierpienia i niedoli!...  
Wszystko we mnie mgłą jakąś jest okryte,  
Moje myśli, uczucia to są nieprzebyte  
Jakieś nieznane światy tuż koło mnie blisko,  
Ale we mnie straciły swe dawne siedlisko,  
I... niby jestem! żyję, lecz nie czuję przeżyć...  
Może ja żyć przestaję, a zaczynam nie żyć?!  
Lecz miewam jeszcze chwile dobre, moje żywe  
Najzupełniej świadome i w pełni szczęśliwe  
Gdy gorącą modlitwą wznoszę myśl do Nieba  
I... nie śmieję się ze mnie.. gdy jem kromkę chleba

## **„Do pracy”**

*wrzesień 1943*

Budzą. Wstajemy. Głęboka noc,  
Gwiazd jeszcze świeci na niebie moc  
Księżyc jak ostry cieniutki sierp,  
„Kolumny” jadą do Grunenberg  
    Syrena. Wszystkie spieszą przed Blok  
    Nieopisany gwar, krzyk i tłok  
    Każda „Kolonka” zbiera swój huf,

Już były wszystkie! Jednej brak znów!...  
Komenda. Zwolna głów białych wąż  
Wyrusza w pochód a nad nim wciąż  
Gróźb i napomnień rześisty grad  
Pełnych ironii uwag i rad.

Apel. Powoli szarzeje krąg...  
Zimno! Nie czuję ni nóg ni rąk  
I głód dokucza i chce się spać  
Boże! Jak długo tu będziem stać?!

Nareszcie! Brama i druga tuż  
Droga i domów dwa rzędy wzdłuż.  
Z boku jezioro całe we mgle  
Idziemy cicho, niby we śnie...

Niechaj nas mamy szczęśliwy sen  
Niechaj unosi myśl naszą hen! ...  
Niestety pamięć przywraca stuk  
Drewnianych butów w kamienny bruk

Gwiazdy na niebie pogasły już  
I tylko jedna jak Anioł Stróż  
Czuwa nad nami mruga i drży  
Bledziutkiem światłem wytrwale lśni...  
Zwolna się budzi do życia las  
Ptaszki szczebiocą, witają nas  
Wita nas bladoliliowy wrzos  
Zimne brylanty jesiennych ros  
I rozłożony różany świt...

Pociąg! Wsiadamy! Okropny zgrzyt!

## **„Paczka”**

*wrzesień 1943*

Paczkę mi przysłali moi przyjaciele,  
A w niej tak bardzo dużo, tak ogromnie wiele!  
Całe swe zacne serca, pamięci dowody,  
Chleb podstawą pokarmu, cukier dla osłody.  
Tekturowy słoiczek topionej słoniny  
Jabłka, cebula, czosnek nasze „witaminy”  
Paczka miła, kochana, nad miarę obfita,  
I raz pierwszy od dawna jestem syta... syta!  
Tak syta, że aż pusty porywa mię śmiech,  
Czy rozkosz tak bezdenna, to czasem nie grzech?

## **„Na gorącym uczynku”**

*październik 1943*

Na gorącym uczynku chwytam myśli moje  
Że się czasem już teraz, dzisiaj niepokoję  
Jak ułoży się życie moje po powrocie?  
Projektów i zamiarów i planów mam krocie!  
Śnią mi się owocnej pracy wdzięczne pola  
(Nowe drogi wskazała mi różne niewola)  
Otacza mię rodzina, krewni, przyjaciele  
Mówię do nich wspomnieniem mych przeżyć się dzielę  
Razem z nimi się cieszę, razem z nimi smucę  
A przecież... przecież nie wiem, czy w ogóle wrócę? ...

## **„Niedziela”**

*listopad 1943*

Jak dziś tłoczno w jadalni! Stoły obłożone  
Wszędzie siedzą i stoją ... w którąkolwiek stronę  
Spojrzeć, wszędzie jest pełno ... czemu dziś tak wiele  
Zebrało się tu osób? Jesteśmy w Kościele!  
Dziś niedziela ... Msza Święta ... myśli uleciały  
Tak niezmiernie daleko ... świat tutejszy cały  
Zniknął z oczu ... Milczące w przestrzeń zapatrzeni  
Może widzą „swój kościół”? swą rodzinną stronę? ...  
Litani Loretąńskiej miarowe wezwania  
Niby ciche westchnienia chwilami jak łkania ...  
I „Pod Twoją Obronę” trwogi, smutku, troski  
Składamy w opiekuńcze ręce Matki Boskiej ...  
    Od powietrza, od głodu, ognia i od wojny  
    Zachowaj nas Panie! Cichy i spokojny  
    Jak poranek niedzielny .. Tak mało ... Tak wiele!  
    Ileż my sił czerpiemy z modlitwy w „Kościele”!  
    Usiadłam trochę z dala słowa nie bardzo słyszę  
    Lecz czuję święty nastrój i chłonę w siebie ciszę  
    Czuję, że mam wokoło tyle serc w trwożnej męce  
    Widzę kornie złożone w błagalnej prośbie ręce.  
    Chude, zgrubiałe w pracy od słońca spalone  
    Takie wiernie i ufne i takie zamodlone! ...  
  
O Chryste Miłosierny! Bardziej niżeli słowa  
O zmiłowanie błaga splecionych rąk wymowa ...

## **„Rewirze”**

*luty 1944*

Jestem chora i leżę w tak zwanym „Rewirze”

Operacja mi grozi ... coraz nowe krzyże ...

Gdzież są granice cierpień, smutku i niedoli?

O Boże! Daj poddanie Twojej Świętej Woli!

Wszystko Bogu na chwałę i ... „Tobie Ojczyzno”

I za Ciebie ... Mój Boże! Już jesteś mężczyzną,

A właśnie dziś rocznica, kiedy Cię na świecie

Witałam po raz pierwszy! Słabe drobne dziecię

Trzymałam Cię wzruszona przy piersi na ręku! ...

Teraz idziesz w bój życia! Bez wahania lęku ...

Niech Cię Bóg ma w opiece! Niechaj Twoje kroki

Kieruje Łaską swoją! Horyzont szeroki,

Piękny jasny wspaniały przed Tobą roztoczy,

Niech nie błądzą w ciemnościach twoje drogie oczy

O gdybym to ja mogła wycierpieć za Ciebie

Wszystko co Ci zagraża .. O jak Bóg na Niebie

Najcięższe męki znosić byłabym gotowa! ...

Byle mi ocalała Twoja droga głowa! ...

Zasnęły wszystkie chore ... słychać ich oddechy

Ciemno wokoło i znikąd ulgi ni pociechy ...

Mam gorączkę, boleśnie pulsują mi skronie

Czemuż ich nie ochłodzą jakieś drogie dłonie!

Nie wiem co ze mną będzie i co mi zagraża?

Wyobraźnia w gorączce obrazy mi stwarza

Pełne grozy ... I nie wiem co jawą, co marą

Ale wszystko za Ciebie błagalną ofiarą!

O gdybym mogła zasnąć! Cisza zapomnienie

Może sen jakiś jasny rozproszyłby cienie

Tęsknoty bezgranicznej ... z bezsenną powieką

Jak bardzo, jak okropnie do Ciebie daleko ...

## **„Sen”**

*luty 1944*

Cudowny miałam sen:

Szłam gdzieś polami hen!

Kłaniały mi się zboża łany,

I widniał w dali dom kochany

Kościelne białe smukłe wieże ...

Patrzę i oczom swym nie wierzę!

Zachodzą mi źrenice mgłą

Idę, a nogi dziwnie drżą

Biegnę nie dotykając prawie ziemi

Za chwilę będę ze swojemi...

Przede mną już wjazdowa brama,

Jak ja tu doszłam nie wiem sama...  
Za bramą park cienisty stary  
Wyciąga do mnie drzew konary,  
Coś mówi, może z drogi wita  
Może gdzieś była? pyta ...  
Omszałe pnie w ramiona biorę  
Całuję ciemną, jasną korę  
Do drzew się tuli drżąca głowa  
Uśmiechy, łzy, powitań słowa  
I szepcą usta roześmiane:  
Kochane, Drogie, Kochane ...  
    Wiem co to? Z jakiej strony  
    Przynosi wiatr te dziwne tony?  
    Głosy przeciągłe i złowieszcze...  
    Przyszły tu za mną? Grożą jeszcze?

Trąca mię Pani Helena  
Niech Pani wstaje! Syrena!

## **„Apel”**

*czerwiec 1944*

Stoimy – noc głęboka, stoimy – świtanie  
Stoimy – brzask poranny i słońce wnet wstanie  
Stoimy! nogi zda się w ziemię całkiem wrosły –  
Wschód słońca ... snop promieni! Jak radosne posły  
Niosą światu nowinę, że wstąpi dzień nowy.  
My stoimy ... blask słońca oświeca nam głowy,  
Ponad nami obłoki barwne ozłoczone  
Nowy dzień – nowe troski ...  
    Pod Twoją Obronę! ...

## **„Łabędzie”**

*czerwiec 1944*

Apel. Zwarte szeregi ... dziesięć w każdym rzędzie ...  
Wtem lecą ponad nami dwa dzikie łabędzie  
Poruszyły się tłumy, wzniosły w górę głowy  
W cudną zjawę zapatrzył się lud apelowy ...  
Długie wygięte szyje, skrzydła rozpostarte  
Przestrzeń rośnie za nimi w dal drogi otwarte!  
Chyżością śnieżnych skrzydeł wielbią Wszehmoc Bożą ...  
Może lotem swym i drogi dla nas otworzą?



## **„Dlaczego?”**

*czewiec 1944*

Dlaczego nie ma listu? Smutne zapytanie  
Tym smutniejsze, że nie ma odpowiedzi na nie!  
Może to jakaś kara tak zwana „Postszpera” ...???  
I cenzura mi listy kochane zabiera.  
Może inna przyczyna? Zresztą wszystko jedno!  
Dość, że czuję się bardzo skrzywdzoną i biedną ...  
Nie wiem nic, nic o nikim, odbiłam od brzegu  
I płynę przez odmęty ... w długich dni szeregu,  
Które mnie oddzielają od tej szczęsnej chwili,  
Abyśmy jeszcze razem, razem z sobą byli  
Zagubiła się pamięć, zaginęły oczy ...  
Nic nie widzę prócz ciemnej spienionej roztoczy ...  
I dawne moje życie czasem mi się zdaje  
Czymś całkiem nierealnym ... czasem w oczach staje  
Ktoś bliski, ktoś najdroższy ... i człowiek się dziwi  
Że myśmy kiedyś mogli być tacy szczęśliwi ...  
Dlaczego nie mam listu? Jedno Wasze słowo  
Mogłoby życie we mnie rozpocząć na nowo  
A tak, chociaż się bronię, lecz serce się żali,  
Że wyście może wcale do mnie nie pisali!

## **„ W Kolumnie Ogrodowej”**

*sierpień 1944*

Kapustę okopuję, wiązę pomidory,  
A duszę mi obsiadły strasznych myśli zmory  
Zbladły dzisiaj obozu udręki i sprawy  
Żyjemy wszyscy losem walczącej Warszawy ...  
Nie wiemy nic dokładnie, a te echa nikłe,  
Które do nas dochodzą głoszą nam niezwykle  
Przechodzące wprost wiarę porywy i czyny...  
Młodzież walczy o wolność! Laury i wawrzyny  
Zdobywa bohatersko, ale jakże krwawo! ...  
Brak sił by o tym mówić ... o dzielna Warszawo,  
Czemuż nie mogę zerwać kajdanów niewoli  
I chociażby najcięzszej dzielić z Tobą doli!  
Czemuż życie tam dać w Twojej obronie  
Ja tu siły swe targam na wrogim zagonie!  
Kapustę okopuję, gdy w tej samej chwili  
Giną moi najdrożsi, moi drodzy mili  
A ja nawet nie widzę nadziei, co świeci  
W oczach Waszych gasnących bohaterskie dzieci!

Jakaż ta ziemia twarda! susza długotrwała  
Zamieniła ją w kamień ... Żadna chyba skała  
Nie była jeszcze nigdy tak nieustępliwa,  
Nie ima jej motyka! Jestem ledwie żywa,  
Lecz kopie, kopię, kopię ... kopię wprost z rozpaczą  
Cóż te moje wysiłki przy Ich trudach znaczą?  
A może Im ta męka moja dopomoże?  
Składam Ci ją w ofierze za nich Dobry Boże!  
Już nie mogę ... po prostu opadają ręce ...  
O Boże! Im daj ulgę w tej straszliwej męce!  
Muszę skończyć ... boleśnie pulsują mi skronie,  
W oczach ciemno, pot płynie, omdlewają dłonie...  
....  
Skończyłam !! ... tylko jeszcze... zgrabić ... tutaj trawę ...  
Daj spokój! ... Mdlejesz! .... Muszę!! ...  
... Zdobywam Warszawę!!

## **„Czasami...”**

*październik 1944*

Czasami mię nachodzą przeróżne obawy  
I zupełnie nie zdaję sobie z tego sprawy  
Jak potrafię żyć nadal, jeżeli powrócę  
Jeśli z obozu wyjdę, jeśli pasiak zrzucę  
    A z nim razem pożegnám obozowa skórę  
    I swą dawną odzyskam postać i naturę  
    Ja to będę i nie ja ... coś we mnie zostanie  
    Jakaś rysa, czy szczerba, czy też załamanie.  
I żyć będą okropne obozowe echa  
Czymś, co czasem łzą błysnie, czasem się uśmiecha  
Czasem sięgnie w najgłębsze głębiny mej duszy,  
A czasem ot po prostu ramionami wzruszy ...  
    Ja to będę i nie ja ... a chociaż już wolna  
    Czy do życia wolnego będę jeszcze zdolna?  
    Nie wiem ... ale że zdaje sobie z tego sprawę  
    Mam przed dalszym mym życiem niejedną obawę ...

## **„Jedną z tych obaw...”**

*październik 1944*

Jedną z moich obaw w pośród innych wielu  
Czy potrafię się modlić, modlić bez Apelu?!  
To jest prawie zabawne ... tak mi się złączyło  
Odmówienie pacierza z Apelem, tak miło  
Budzący się dzień nowy, brzask ranny blask słońca  
Nastrajały ma duszę, że wcale do końca  
Apelu nie wzdychałam! Przeciwnie za krótki

Czasami mi się wydawał ... Ale tego skutki  
Będą wprost opłakane ... By wznieść w Niebo duszę  
Ja obozowy Apel zrobić sobie muszę!

## **„Słońce Słońce”**

*listopad 1944*

Słońce nam świeci, słońce nam grzeje  
Słońce nam w duszy budzi nadzieje,  
Słońce Kochane, Drogie ... to samo  
Co tam gdzieś świeci nad Ostrą Bramą  
    Co promieniami ozłaca mury  
    Stare warowne w krąg Jasnej Góry ...  
    Na które patrzą wieże Krakowa  
    I nasza w Wilnie Góra Zamkowa  
Dzielnej Warszawy smutne ruiny  
Nasze siedziby, nasze rodziny...  
Słońce ogarnia krańce przestworza  
Wszędzie obecne jak Wszechmoc Boża ...

O wiemy, pracy masz bardzo wiele!  
Lecz miej w pamięci zimne Apele!

## **„Gwiazdy”**

*grudzień 1944*

Gwiazdy dały początek niejednej legendzie  
Tyle wieków już ludzie patrzą na nie wszędzie,  
Tyle myśli i uczuć co dzień do nich wzlata,  
Tyle marzeń i pytań, tyle westchnień świata ...  
    Mówią, że gwiazdne światła to umarłych dusze  
    Oczyszczone z win ziemskich w pokorze i skrusze  
    Że nam świecą z błękitów niebosiężnej dali  
    Byśmy życia bezdroża łatwiej omijali ...  
Patrzę na nas z tęsknotą ... Nie wiem kto z Zaświata  
Więzi mnie i myśl swoją z moją myślą splata?  
Nie wiem nic, nic o nikim ... może wkoło siebie  
Mam już tylko te duchy, co świecą na niebie?

## **„Ciała Zmartwychwstanie”**

*listopad 1944*

Nad kominem słup ognia ... Kłęby dymu czarne  
Zbrodniczego obozu „obrzędy” cmentarne ...  
Nie przytuli umarłych ciche ziemi łono,

Nie pokropi im trumny nikt wodą święconą ...  
Nad kominem słup ognia złowrogi i smutny  
Jak bardzo ten ogień zdaje się okrutny! ...  
    Kłęby rzędą ... już tylko lekki dymek szary  
    Unosi się ku górze, jak nikłe opary  
    Parę iskier srebrzystych ulata ku niebu ...  
    Ot i dzieje zwykłego w obozie „pogrzebu”!  
        Wieczne odpoczywanie racz Zmarłym dać Panie!  
        I Światłość Wiekuistą i ... Ciało Zmartwychwstanie ...

## **„Dzień Zaduszny”**

*listopad 1944*

Dzień Zaduszny. Tam w dali  
Tyle światel się pali!  
Płona ogniem mogiły cmentarze,  
Płoną świece, lampiony  
Światel setki, miliony  
Świecą grobów błagalne ołtarze ...  
    Nikłe snują się cienie  
    Szept modlitwy, westchnienie,  
    Ktoś nad grobem się schyla, ktoś klęczy  
    Pacierz cicho odmawia  
    Więzie kwiatów poprawia  
    I zielenią grobowy Krzyż wieńczy.

W Zaduszkowe te noce  
Są i groby sieroce  
Puste, smutne, nikt przy nich nie klęczy  
Wiatr z drzew liście porywa  
I mogiłę okrywa  
Szumi nad nią, zawodzi i jęczy ...  
    Zapomniana mogiło!  
    Chociaż ręką ci miłą  
    Nikt lampionów, ni świec nie zapalił,  
    Twej serdecznej żałobie  
    Twojej pustce na grobie  
    Wiatr Własny się smutno użalił ...

A ci, których jak kłosa  
Powaliły złe losy  
Gdzie ich trumny, grobowce kamienie?  
Gdzie żalosne ich szczątki  
Gdzie śmiertelne pamiątki  
Kto im światła roznieci płomienie?  
    Tam gdzieś w Górę w Zaświaty  
    Duch uleciał skrzydlaty  
    Pośród udręk i mąk niezłamany!  
    Bólem z win oczyszczony

Przed Niebiańskie wszedł Trony  
W blaskach Światła z rąk Pana nad Pany!

## *„Panno Święta”*

Panno Święta co Jasnej bronisz Częstochowy  
I w Ostrej świecisz Bramie! My lud obozowy  
Zwracamy się do Ciebie duszą utęsknioną  
Królowo Ziemi naszej, bądź naszą Obroną!  
Pocieszycielko smutnych, słabych wspomóżenie  
Nie daj się nam załamać! Niech jasne promienie  
Które z rąk Twych najświętszych światło wokół sięją  
Będą nam mocą Wiary, będą nam Nadzieją  
Niech w nas ogień gorącej Miłości rozpalą!  
Cierpmy cicho, odważnie! Niechaj się nie żalą  
Serca nasze wśród smutków i udręk ogromu ...  
Zasłużmy cierpliwością na powrót do domu! ...